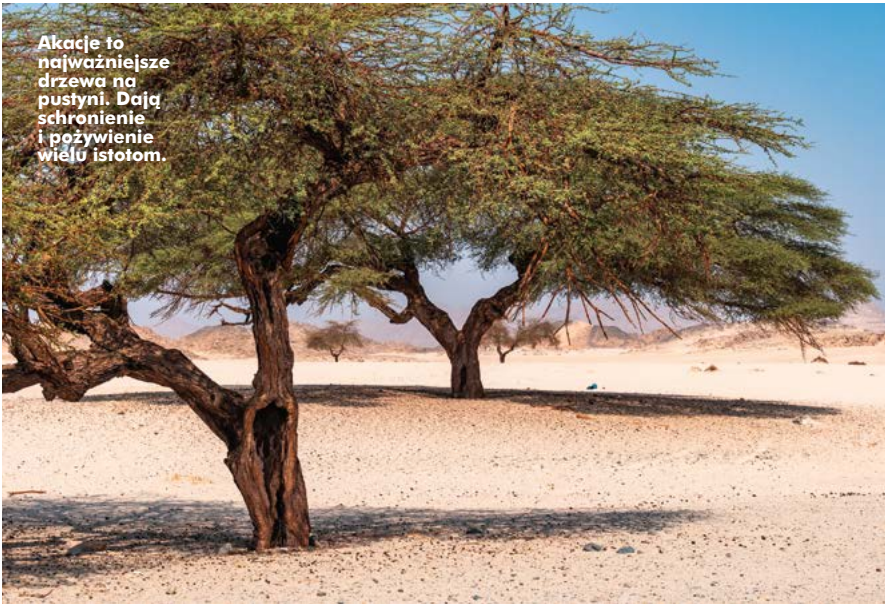




Wadi El Gemal to jeden z najmłodszych, ale też największych parków narodowych w Egipcie.



Akacje to najważniejsze drzewa na pustyni. Dają schronienie i pożywienie wielu istotom.



Właśnie powstaje znakomity chleb gabouri, który zostanie upieczony w popiele.



CISZA PUSTYNI

Egipt

TEKST
Maciej Wesołowski
ZDJĘCIA
Krzysztof Stypułkowski

Wadi El Gemal to wciąż mało znana perła znad Morza Czerwonego. Hipnotyzująca pustynia, niezwykła flora i fauna, do tego wspaniała rafa koralowa.



Wielbłądy z Wadi El Gemal często szukają interakcji z turystami.



Do muzeum Beyt El Ababda z hotelu Gorgonia Beach można dojechać rowerem.



Kawa z ogniska na środku pustyni smakuje wybornie.



MACIEJ WESOŁOWSKI
Reporter. Redaktor prowadzący Travelera. Autor książek non fiction: Szpagat w pionie. W drodze przez Indie oraz Café Macondo. Reportaże z Kolumbii.

Rozbijamy obóz pod skałą. Wprost na piasku rozkładamy koce, maty i niewielki stolik. Jeden z naszych gospodarzy z ludu Ababdów rozpala ognisko i zaczyna wyrabiać ciasto na chleb. Przepis jest prosty: mąka, woda i sól. Placek trzeba dokładnie ugnieść, potem składa się go na cztery i rzuca na żarzące się palenisko. Resztą węgielków przysypuje się całość. Po dziesięciu minutach wystarczy otrząpać go z popiołu i możemy się cieszyć znakomitym pustynnym pieczywem zwanym tu gabouri. Na stoliku przed nami lądują humusy, baba ganusze, grillowane na ogniu mięsa i warzywa. Czy wreszcie dolmy – nadziewane ryżem i ziołami cukinie oraz papryki.

Jesteśmy na Pustyni Wschodniej, w okolicach Abo Ghosoun, kilkanaście kilometrów od wybrzeża Morza Czerwonego – w Parku Narodowym Wadi El Gemal (Dolina Wielbłądów). Dojechalśmy tu rowerami z ośrodka Gorgonia Beach, który jest świetną bazą wypadową do zwiedzania regionu.

Kiedy siadamy do kolacji, błyskawicznie zapadają egipskie – nomen omen – ciemności. Gdy gasną latarki i ognisko, ledwo widzimy siebie nawzajem. Po chwili pojawiają się gwiazdy. Cisza pustyni jest wszechogarniająca i hipnotyzująca. Widok milionów jasnych punktów nad głową – wart każdych pieniędzy.

KRÓLOWIE PUSTYNI

Wadi El Gemal to jeden z 29 parków narodowych Egiptu. Powstał



Starożytna świątynia Sikait to pozostałość po dawnej osadzie górniczej, która istniała tu blisko 2 tys. lat temu.

w 2003 r. wokół wyschniętej doliny rzecznej El Gemal w celu ochrony unikatowych ekosystemów pustynnych i morskich oraz dzikiej przyrody tej części Egiptu. W 3/4 tworzy go górzysta szaro-brązowa pustynia, a w pozostałej 1/4 – fragment basenu Morza Czerwonego ze wspaniałą i wciąż świetnie zachowaną rafą koralową. Znajdziemy tu największą w regionie populację gazeli, a także 23 inne gatunki ssaków, w tym koziorożce nubijskie czy lisy pustynne, 25 gatunków gadów i 45 osiadłych tu gatunków ptaków.

Krółami Wadi El Gemal są członkowie żyjącego tu od wieków niegdyś koczowniczego ludu Ababdów. Mieszkają nierzadko w namiotach na pustkowiaach i uważają się za potomków starożytnych mieszkańców doliny Nilu, choć w ich kulturze widać też silne wpływy nubijskie czy arabskie. Mówią jednym z arabskich

Park Narodowy Wadi El Gemal liczy sobie 7450 km² i jest jednym z największych obszarów chronionych w Egipcie.

dialektów, choć ich obyczajowość i tradycja znacznie różnią się od stylu bycia osiadłych Egipcjan. Są silnie przywiązani do własnej tożsamości i wierzeń. Wielu z nich nadal żyje w drodze, przemieszczając się sezonowo pomiędzy kolejnymi wadi (dolinami), studniami i pastwiskami.

Kilka lat temu rządowa agencja postawiła na pustyni nowe domy dla Ababdów. Starsi mieszkańcy długo nie chcieli się zgodzić na przeprowadzkę. W końcu dali się przekonać. Gdy pracownicy socjalni odwiedzili ich jakiś czas później, zobaczyli dość

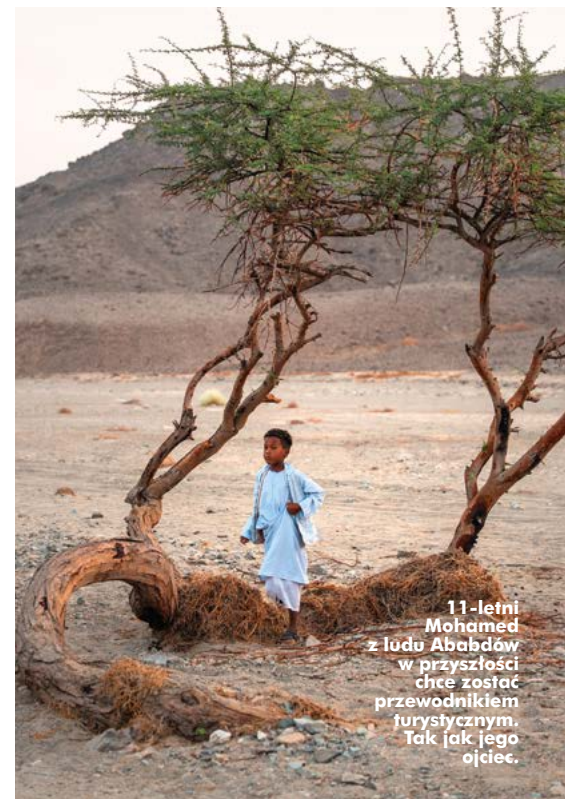


Dromadery na Wadi El Gemal zwykle pasą się swobodnie, choć mają swoich właścicieli.

niecodzienny widok: w mieszkalnych kontenerach czas spędzały... wielbłądy, starszyzna Ababdów zaś spała w namiotach przed domami.

Od kilku lat w kamiennym budynku na pustyni oglądać można niewielkie muzeum poświęcone plemieniu – Beyt El Ababda. Jego pomysłodawcą

był Gianni Bodini, przyjeżdżający tu od lat włoski fotograf i wielbiciel Pustyni Wschodniej. Podziwiamy tu tradycyjne stroje i rzeczy codziennego użytku: naczynia, narzędzia, poduszki, derki... Jest drewniany wielbłąd „w pełnym rynsztunku” i przykłady miejscowego rękodzieła. Są wreszcie



11-letni Mohamed z ludu Ababdów w przyszłości chce zostać przewodnikiem turystycznym. Tak jak jego ojciec.

zdjęcia z opisami – w większości autorstwa Bodiniego – z których dowiedzieć się można wiele o historii Ababdów. Od zawsze hodowali tu oni dromadery, kozy i owce. Wynajmowali się jako przewodnicy karawan i wycieczek. Łowili ryby w Morzu Czerwonym i tworzyli unikatową sztukę. Ich kultura jest silnie związana z tą ziemią i naturą. Dokładnie wiedzą, które rośliny mogą być przydatne jako lekarstwa, a które krzewy np. jako szczoteczka i pasta do zębów w jednym. Na pustyni Wadi El Gemal żyje ich ok. 3 tys., w całym Egipcie – ok. 140 tys., drugie tyle w niedalekim Sudanie.

ANTYCZNYM SZLAKIEM

Następnego dnia wstajemy o 4 rano i od razu wsiadamy do dżipa. Jedziemy w głąb pustyni. Po ponad godzinie opuszczamy auto i ruszamy pieszo przez góry – do starożytnej świątyni Sikait.



Droga ze
wzgórza
Talayee
w stronę Morza
Czerwonego
prowadzi
głównie przez
skalisty kanion.

Wadi El Gemal jest jednym z najważniejszych w Egipcie siedlisk diugonia. To rzadki roślinożerny ssak nazywany czasem krową morską.

Na początku naszej ery było tu całe ludzkie osiedle. Pozostały po nim ślady domostw i studni. Przede wszystkim jednak miejsce kultu – taki tutejszy odpowiednik jordańskiej Petry, oczywiście w skali mikro.

Podczas wędrówki pod nogami widzimy dziesiątki fragmentów glinianych dzbanów, czasem trafia się nawet dobrze zachowane ucho od tego naczynia. – Mają po nawet dwa tysiące lat – wyjaśnia towarzyszący nam Johannes Girardi, włoski menedżer z hotelu Gorgonia Beach i wielki miłośnik Wadi El Gemal, czym wprawia nas w osłupienie. – W czasach rzymskich prowadził tędy popularny szlak handlowy. Wodę transportowano w amforach na grzbietach wielbłądów. Część z nich naturalną koleją rzeczy się stłukła. I do dziś mamy mnóstwo artefaktów po tych wyprawach. Co tylko cieszy archeologów.

Szlak, o którym wspomina Johannes, prowadził niegdyś znad wschodnich brzegów Nilu do Morza Czerwonego. Podróżowali nim nomadzi i kupcy. Karawany zwykle pokonywały go w czasie 12 dni. Przewożono zboże, wino, tkaniny i rzymskie monety. Z kolei na zachód wracano z sakwami pełnymi przypraw, kadzidła, kości słoniowej i jedwabiu.

Punktem docelowym karawan nad Morzem Czerwonym był port Berenike, z którego towary płynęły nawet do Indii. Dziś w Berenike



Niemal całe życie ludu Ababdów toczy się na pustyni. Tu się je, pije, pilnuje kóz i wielbłądów.

jest stanowisko archeologiczne, w którym spotkać można również polskich naukowców, w tym dr. Marka Woźniaka z Instytutu Kultur Śródziemnomorskich i Orientalnych PAN.

Ten fragment Pustyni Wschodniej, który właśnie eksplorujemy, w starożytności znany był jako Mons Smaragdus (Góra Szmaragdów) i słynął z wydobycia tych szlachetnych kamieni. Do dziś zresztą szmaragdowe odłamki można tu znaleźć, o czym szybko się przekonujemy. Mohamed, 11-letni syn naszego przewodnika z ludu Ababdów, co jakiś czas zatrzymuje się przy skałach. Cierpliwie grzebie w ziemi, a potem z dumą pokazuje nam zielonkawę drobinkę – nie więcej niż milimetr średnicy, nie mają więc większej wartości, ale są to najprawdziwsze kamienie szlachetne.

Dla starożytnych ten rejon był miejscem szczególnym. Szmaragdy miały w świecie rzymskim wyjątkowe znaczenie symboliczne (w wyższych sferach bardzo ceniona była biżuteria z tymi kamieniami), a współczesne Wadi El Gemal było jedynym w całym imperium obszarem ich eksploatacji. Dlatego też pomiędzy I a IV w. n.e.

powstała tu cała osada górnicza zamieszkała przez wydobywców, ale też żołnierzy, rzemieślników czy pracowników administracji. Mieszkali tu Rzymianie oraz lokalni nomadzi – z ludu Blemiów.

BÓSTWA I SZMARAGDY

Świątynia Sikait jest wspomnieniem tamtych czasów. Jej korzeni archeologowie doszukują się już w czasach Ptolemeusza (wywodząca się z greckiej Macedonii dynastia, która rządziła Egiptem w latach 305–30 p.n.e.), ale rozbudowali ją Rzymianie. Nie ma pewności, któremu bogu była poświęcona. Przypuszcza się, że czczono tu egipskie bóstwa opiekuńcze pustyni i gór albo lokalnych bogów synkretycznych, łączących w sobie wierzenia egipskie i rzymskie. Modlono się o bezpieczeństwo pracujących w kopalniach, uniknięcie chorób i wypadków, a także o powodzenie w wydobywaniu szmaragdów. Świątynia pełniła też rolę religijnego centrum tej izolowanej społeczności.

Wchodzimy do wykutego w skale wnętrza Sikait, które ukryte jest za dobrze zachowanymi antycznymi kolumnami. Na



Zatoka Qulaan słynie z krzewów namorzynowych. Zobaczyc tu można też wiele gatunków ptaków.

ścianach do dziś zachowały się inskrypcje i rysunki naskalne. Dostrzegam kontury wielbłąda, znaki solarne i napisy, a także imiona i nazwiska odwiedzających i archeologów sprzed lat.

Na chwilę siadamy przy ognisku, które rozpalili tu napotkani nieopodal przewodnicy Ababdowie. Proponują kawę przyrządzaną w tradycyjny sposób – w metalowym tygielku podgrzewanym cierpliwie na ogniu. Cała ceremonia nazywa się al-jabanah, a kawę zwykle doprawia się przyprawami, zwłaszcza imbirem. Nie odmawiamy. Długo parzony napój jest rewelacyjny. Słodki i mocny.

Jedziemy dalej. Mijamy studnie sprzed wieków, stada pasących się dromaderów i z rzadka rosnące akacje. Te ostatnie są kluczowe dla funkcjonowania ekosystemu, ponieważ należą do nielicznych drzew zdolnych przetrwać w skrajnie suchych warunkach. Ich liście i strąki



W wodach parku narodowego zobaczyć można ponad 450 gatunków koralowców.

to pożywienie dla wielbłądów, kóz i owiec, ale też schronienie i źródło pokarmu dla ptaków, owadów i drobnych ssaków. Bez akacji nie byłoby pasterstwa Ababdów.

Po kilkudziesięciu minutach jazdy na południe krajobraz bardzo się zmienia. To już jakby inna pustynia – z jaśniejszym piaskiem

szeroko rozlanym w efektowne diuny. Do tego otoczonym kilkoma warstwami stromych gór. Podziwiamy kremowobiałe wydmy, a także czerwone i pomarańczowe wzgórza, granitowe i bazaltowe formacje skalne. To zdecydowanie najpiękniejszy fragment pustynnej części Wadi El Gemal.

SHUTTERSTOCK

Na pustyni Wadi El Gemal spotkać można skamieniałe rafy koralowe; niegdyś obszar ten był dnem morza.

DELFINY I NAMORZYNY

Kolejny dzień to już całkiem inne wrażenia i pejzaże. Szybką łodzią motorową płyniemy na bezludną wyspę nazywaną tak samo jak park narodowy – Wadi El Gemal. Czysty biały piasek kontrastujący z lazurem wody, a do tego namorzynowe krzewy i kolonie gniazdujących tu ptaków. Obrazek jest iście rajski. – To niezwykle ekosystem.

Przyroda jest tu zachowana w stanie nienaruszonym, a jego najcenniejszy element stanowią mangrowce szare, które tworzą tu niewielkie zagajniki tuż przy morskim brzegu. To rzadkie zjawisko w skrajnie suchym środowisku – mówi mi Tamer Mounir, biolog morski związany z egipskim ministerstwem środowiska. – Żyją tu liczne ptaki: mewy, rybitwy, kormorany. To także ważny przystanek dla wielu ptaków migrujących. Tu zatrzymują się podczas swoich przelotów pomiędzy Afryką a Eurazją.

Spędzamy ponad godzinę na kontemplacji tego sielskiego krajobrazu, a potem ruszamy na rafę koralową. Tuż obok łodzi płynie z nami stado delfinów. Początkowo widzimy dwa–trzy, z czasem jest ich już kilkanaście, może nawet 20; pierwszy raz w życiu widzę ich tak wiele i tak blisko. Płyną po prawej i po lewej stronie, z przodu i z tyłu – tak jakby tworzyły eskortę naszej jednostki pływającej. Wyskakują ponad powierzchnię i kręcą widowiskowe piruety. Ewidentnie dobrze się bawią!

Dopływamy do rafy. Zakładamy maski z rurkami i płetwy, a zaraz potem wskakujemy do wody. Podwodny świat, który się przed nami otwiera, hipnotyzuje tak samo jak pustynne niebo. Koralowce są tu chyba we wszystkich kolorach tęczy: pomarańczowe, żółte, fioletowe, czerwone, niebieskie... Przybierają przy tym najniezwyklejsze kształty: kalafiora, gąbki, wachlarza, gałęzi czy mózgu. W sumie aż 450 gatunków. Do tego falujące ukwiały i glony. Przed moimi oczami defiladę urządziły sobie równie barwne ryby. Błazenek (czyli filmowy Nemo), pokolec, papugoryba, rogatnica, rozdymka, ostrobok, barwena, skalar... 1,2 tys. gatunków! A na deser ogromny żółw karett. Wszystko na wyciągnięcie ręki. Za nimi – zdająca się nie mieć końca błękitna otchłań. Dzień później inne cuda fauny i flory zobaczymy jeszcze w zatoce Qulaan. Podziwiamy krzewy namorzynowe i co najmniej kilkanaście gatunków ptaków. Żyją tu m.in. liczne rybołowy (jeden z nich wita nas efektywnym przelotem z potężną rybą w dziobie), czaple siwe, a także endemiczne mewy białookie – bardzo już rzadkie, zagrożone wyginięciem.

GÓRA GIANNIEGO

Ostatni dzień w Wadi El Gemal rezerwujemy sobie na położone nieopodal wybrzeża wzgórze El Talayee (162 m n.p.m.), żartobliwie nazywane Górą Gianniego z powodu zaangażowania wspomnianego już fotografa Gianniego Bodiniego w jego popularyzację. Wyruszamy tam wcześniej rano, na długo przed wschodem słońca. Pod górę podejżdżamy dżipem, a potem czeka nas niezbyt forsowny trekking. Kilkadziesiąt minut później jesteśmy na szczycie. To moment, gdy żarzące się złoto słońce w towarzystwie wielobarwnych promieni wyłania się znad Morza Czerwonego. Dla takich widoków warto żyć. ■



Egipska kolacja nad Morzem Czerwonym nie może się obejść bez chleba typu pita, humusu, baba ganuszu oraz marynowanych i grillowanych warzyw.

INFO

DOJAZD

■ Najlepiej szukać bezpośrednich przelotów z polskich miast do Marsa Alam z biurami podróży. W swojej ofercie ten kierunek mają m.in. Itaka, Rainbow Tours, TUI czy Coral Travel. ■ Z lotniska w Marsa Alam do Wadi el Gemal najlepiej dojechać busem (ok. 1 godz.).

WIZA I WALUTA

■ Wiza kosztuje 25 dol. i można ją kupić na lotnisku w Marsa Alam, zaraz po przylocie. ■ Funt egipski; ok. 13 EGP = 1 PLN.

NOCLEG

Gorgonia Beach Resort, Marsa Alam. Od 2300 zł za 7 dni w opcji all inclusive (bez przelotu). To jeden z dwóch ośrodków wakacyjnych na terenie Parku Narodowego Wadi El Gemal. Pomost hotelowy bezpośrednio graniczy z bogatą rafą koralową, można tu nurkować i snorklować, nie wypływając daleko w morze. Gorgonia szczyci się polityką zrównoważonego rozwoju, jaka tu panuje. W jej ramach pracownicy hotelu raz

na tydzień organizują sprzątanie lokalnych plaż – każdy może dołączyć. Aktywnie też edukują mieszkańców okolicy i turystów w dziedzinie ekologii.

TRANSPORT

Na pustynię najlepiej pojechać z lokalnym przewodnikiem z ludu Ababdów. O ich usługi trzeba pytać w recepcji hotelu albo w biurach turystycznych. Koszt to zwykle ok. 100 euro za dzień.

JEDZENIE

■ Tradycyjna egipska molokhia przygotowywana jest z drobno siekanych liści juty, które gotuje się w bulionie (z kurczaka, królika lub wołowiny), a kluczowa jest tu tasha – miks podsmażonego czosnku i kolendry, który dodaje się na końcu gotowania. Molokhię podaje się z ryżem lub chlebem baladi, a także z mięsem wołowym lub drobiem. ■ Na koshari składają się ryż, makaron, soczewica i ciecierzyc. Całość polewa się intensywnym sosem pomidorowym z czosnkiem i octem, a na wierzch dodaje się chrupiącą smażoną cebulę.